

Dane i wydarzenia – Nastroje (znów) sięgają dna

Rynkowi niewiele pomógł fakt, iż Fed nie będzie spieszył się z podwyżkami stóp. Wszystko wskazuje bowiem na to, że wobec ni wielkich starań w zakresie alternatywnych źródeł energii, państwom zrzeszonym w OPEC wcale nie zależy na niższych cenach ropy. Wypowiedź przewodniczącego kartelu o możliwości wzrostu cen w wakacje do 170 USD miała ogromny wpływ nie tylko na sam rynek ropy (baryłka Brent kosztowała rekordowe 140,50 USD), ale również na rynki walutowe i akcji. W tym ostatnim przypadku amerykański Dow Jones jest już na poziomie najniższym od września 2006 roku (i to bez uwzględnienia inflacji, które nie powinno się pomijać przy tak długich okresach). Szerszy indeks S&P500 ma jeszcze przed sobą wsparcie na poziomie 1256 pkt. (17 marzec), ale po wczorajszym 3% spadku do 1283,15 pkt. do wsparcia jest już blisko. Trudno jednak znaleźć uzasadnienie dla innego rozwoju sytuacji, w momencie, gdy dane makroekonomiczne również nie rozpieszczają. Sam wzrost sprzedaży używanych domów w maju o 2% z pewnością nie jest tą jaskółką oznajmijącą ożywienie.

Nienajlepiej jest również w Japonii, gdzie pierwszy kwartał był jeszcze niezły. W maju wydatki gospodarstw domowych obniżyły się aż o 3,2%, zaś inflacja bazowa wzrosła do 1,5%, podczas gdy miesiąc wcześniej wynosiła jedynie 0,9%. Okazuje się zatem, iż nawet w przypadku tamtej gospodarki bankierów centralnych czeka coraz trudniejszy wybór pomiędzy inflacją a wzrostem.

W ostatnich miesiącach nastroje inwestorów bardzo często korespondowały z nastrojami konsumentów. W tym tygodniu rynek został już zaskoczony najniższym od 16 lat odczytem wskaźnika optymizmu Conference Board. Dziś poznamy ostateczny odczyt wskaźnika sporządzanego przez Uniwersytet w Michigan (15.55, konsensus wynosi 56,5 pkt., choć po słabym Conference Board rynek z pewnością musi być przygotowany na niższą wartość) oraz dochody i wydatki Amerykanów za maj (godz. 14.30). Te ostatnie pokażą, w jakim stopniu słabnące nastroje przekładają się na popyt. W Wielkiej Brytanii o godzinie 10.30 podane zostaną dane o rachunku obrotów bieżących oraz ostateczne szacunki PKB za pierwszy kwartał.

Waluty – Rosnąca awersja

Wczoraj dolar znów tracił na wartości, choć tym razem przede wszystkim wobec jena i franka szwajcarskiego. Wyraźny wzrost awersji do ryzyka i spadki na rynkach akcji oznaczały spadek notowań pary USDJPY z poziomu 108,16 do 106,60, czyli dokładnie tam, gdzie znajduje się wsparcie. Wsparcie póki co skuteczne, gdyż zapewniające parze odbicie powyżej 107,00. Para USDCHF notuje spadek z poziomu 1,0384 do 1,0218 zaś EURUSD wzrost z 1,5645 do maksymalnie 1,5764. W przypadku franka poziomami wsparcia są 1,0215 i 101,45, zaś w przypadku EURUSD rynek ma jeszcze trochę miejsca do oporu na 1,5841. Ruchy głównych par oznaczają korektę bardzo dużego ruchu wzrostowego na EURJPY, notowanego od 20 marca. Czy korekta ta ma szanse się pogłębić? Sprzyałoby jej trwałe pogorszenie się nastrojów na rynkach akcji, ale należy pamiętać o kwestii stóp procentowych. W strefie euro mogą być one podniesione już w lipcu, tymczasem Bank Japonii mimo wzrostu inflacji może być niechętny do zmian.

Notowaniom złotego sprzyjają w ostatnim czasie zarówno czynniki zewnętrzne, jak i wewnętrzne. Do tych pierwszych zaliczamy oczywiście wzrost notowań EURUSD, który często automatycznie przenosi się na umocnienie złotego. Czynniki o charakterze krajowym to przede wszystkim dalszy wzrost oczekiwań na podwyżki stóp procentowych. Choć członkowie Rady podkreślali, iż po ostatniej podwyżce będą chcieli wstrzymać się z decyzjami, nowa projekcja inflacji nie pozostawia złudzeń – inflacja w najbliższych kwartałach będzie pozostawać wyraźnie powyżej celu. Jedynym czynnikiem, który nie sprzyja złotemu to wyraźne umocnienie się jena, które z reguły nie służy rynkom wschodzącym. Efekt to stabilizacja notowań EURPLN w przedziale 3,35-3,36 i spadek notowań USDPLN z poziomu 2,1490 do 2,1315.

Surowce – Ropa po 170 USD?

„Cena baryłki ropy może w te wakacje wzrosnąć do nawet 170 USD” - powiedział Chakib Khelil, przewodniczący OPEC dla francuskiej informacyjnej stacji telewizyjnej. Wypowiedź ta szybko wyrwała notowania ropy z letargu – cena baryłki Brent wzrosła z niecałych 135 USD i pod koniec dnia osiągnęła poziom 140,50 USD. Khelil dodał jeszcze, że w przypadku agresji wobec Iranu ropa może podrożeć do „200, a może nawet 400 USD”. Trudno uznać te szacunki za wyniki dogłębnej analizy, raczej są one produktem wyobraźni szefa kartelu. Wobec braku innych informacji, rynkowi nie pozostało jednak nic innego jak zareagować. Swoją drogą retoryka OPEC jest bardzo interesująca. Z jednej strony przedstawiciele kartelu cały czas powtarzają, że rynek ropy jest dobrze zaopatrzony i bardzo wysokie ceny to „wina spekulantów”. Z drugiej, zaś takie wypowiedzi szefa OPEC z pewnością nie pomagają w zwalczaniu drożyzny na rynku i w najlepszym razie wywołują krótkoterminowy impuls do dalszego wzrostu cen. Nie można wykluczyć, że takie spekulacje są także nakierowane na obniżenie międzynarodowego poparcia dla ewentualnych planów ataku na instalacje w Iranie.

Przemysław Kwiecień
X-Trade Brokers Dom Maklerski S.A.
Przemyslaw.kwiecien@xtb.pl